Nr. 288. Stanisławów, niedziela 7. lutego 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

Listy warszawskie.

Warszawa, 3. lutego 1926.

Nuda w Sejmie. — Budżet próbą wytrzymałości koalicji. — Strajki. — Praca komisyjna. — Ustawy samorządowe. — Fermenty w stronnictwach.

Dziś po dwutygodniowej przerwie rozpoczął swe obrady Sejm. Podczas przerwy obradowały Komisje budżetowa, skarbowa, komunikacyjna i inne, obecnie dwa tygodnie — poza komisjami mają być poświęcone obradom plenarnym Sejmu. Prawdę powiedziawszy, to ważnego materjału dla obrad Sejmu nie ma i właściwie, dla umożliwienis intensywnej pracy na komisjach należałoby Sejm wogóle na miesiąc przynajmniej odroczyć. Z tego też powodu obecne obrady Sejmu nie wywołają większego zainteresowania, bo sprawy jak pragmatyka nauczycielska, ustawa stemplowa, ratyfikacja traktatu handlowego nie mają znowu takiego znaczenia, aby na sobie skupić uwagę świata polity znego.

Ważniejsze natomiast rzeczy są w przygotowaniu bądźto na komisjach bądźteż w łonie klubów parlamentarnych, które przechodzą znamienne bardzo fluktuacje.

Najważniejszą tedy sprawą jest przedewszystkiem budżet Państwa, który już w tym tygodniu będzie tematem szczegółowego rozważania na komisji budżetowej. Uchwalenie budżetu będzie wielką próbą dla rządzącej obecnie koalicji, w której — bez ogródek powiedzieć po trzeba — zaczynają się ostatnio coraz silniej antagonizmy na tle oszczędnościowem.

Budżet, który początkowo nie miał przekraczać kwoty 1500 miljardów zł, ustalony został jednak pod wpływem niektórych stronnictw na przeszło 1600 miljardów a otwarta ciągle jeszcze kwestja redukcyj osobowych względnie oszczędności w dziedzinie wydatków osobowych budzi poważne zaniepokojenie,

Minister Skarbu bowiem, chcąc uniknąć ruchomych pozycyj w budżecie napiera na zmianę obowiązującej ustawy uposażeniowej, chcąc ją oprzeć na stałych poborach w złotych a nie na ruchomej mnożnej — stronnictwa zaś tzw. robotnicze (P. P. S. i N. P. R.) ze względów wyborczych temu się sprzeciwiają.

Nie wiedzieć więc jak przejdzie dyskusja budżetowa — przygrywką małą do niej są zaś dziś już strajki, które na razie w Warszawie tylko dają się we znaki.

Telefonistki, tramwajarze, jutro może robotnicy wodociągowi i gazowi a pojutrze kolejarze oto największa troska Rządu.

P. P. S. i N. P. R. nie wywołują wprawdzie tych strajków ale im na terenie Rządu wyraźnie patronują, biorąc w obronę strajkujących z obawy, aby masy pracujące od nich się nie odwróciły.

Z jednej strony żądania pracujących, żądających podwyżek, które mogą być poczynione tylko drogą podwyższenia opłat względnie potatków, które znowu wywołać muszą wzrost drożyzny — z drugiej rosnąca fala bezrobotnych, którzy w miarę postępu sytuacji muszą rosnąć — oto błędne koło, z którego wyjść można tylko zdecydowaną polityką Rządu.

Na taką zdecydowaną decyzję nie może się jednak zdobyć Rząd koalicyjny, w którym uczestniczące partje obawiają się zdystansowania jedna przez drugą, zwłaszcza, że w powietrzu czuć zbliżające się wybory.

Bo też naprawdę na wypadek rozbicia się obecnej koalicji siłą rzeczy, pod naporem opinji trzeba będzie sięgnąć do nowych wyborów, które z pewnością przy dzisiejszej odynacji nie dadzą lepszego Sejmu a broń Boże dać mogą jeszcze gorszy.

Naogół więc nie wesołe horoskopy na przyszłość — żywioły i stronnictwa, ktoym zależy na ratowaniu sytuacji robią co mogą ale obawiać się należy jakichś nieobliczalnych porywów poza Sejmem w społeczeństwie, które wszystko zwichnąć mogą.

Pozatem idzie praca normalnie w komisjach i tak budżetowa przedyskutowała już sprawozdanie Najwyższej Izby kontroli Państwa w sprawie nadużyć. Okazało się przy tej sposobności, że nadużycia w wojsku, w P. K. O. i w innych resortach nie mają przecież takich rozmiarów, do jakich je, żądna sensacyj prasa brukowa rozdmuchała. W przyszłym tygodniu przyjdą wnioski komisji w tej sprawie pod obrady pełnego Sejmu.

Komisja administracyjna nie o b r a d u j e wprawdzieale natomiast poufne konferencje przedstawicieli stronnictw w sprawie nowych całe Państwo obejmujących, ustaw samorządowych żywo się toczą i rokują pomyślne załatwienie ich drogą kompromisu. Termin prekluzyjny dla załatwienia tej sprawy, postawiony przez cały szereg stronnictw upływa 13. b. m. — spodziewać się więc można, że do tego czasu będą już znane szczegóły porozumienia. Ogólnie powiedzieć można, że utrzyma się ordynacja wyborcza naogół podobna do sejmowej, co miałoby być koncesją dla lewicy — ta znowu ustępuje ze swego stanowiska w sprawie ustroju gminnego, w którym zapewnione mają być interesy Państwa.

Spodziewać się więc trzeba nowych wyborów komunalnych najdalej na jesieni b. r. i z tem powinno się społeczeństwo nasze konkretnie liczyć.

Komisja handlowo-przemysłowa zaś wysłuchała dziś referenta posła Olskiago o nowej ustawie przemysłowej, która przedewszystkiem interesuje nasze sfery rękodzielnicze — sprawa nie wyszła jednak jeszcze z form ogólnej dyskusji, dlatego o ustawie tej osobno napiszę później szczegółowo.

Poza komisjami i Sejmem pulsuje teraz silnie w samych klubach, które — jak już powiedziałem mocno fermentuje.

Wyzwolenie zupełnie się rozpadło — w ostatnich dniach znowu mała rewolucja pałacowa w jeszcze mniejszem radykalnem stronnictwie ekssiędza Okonia. Wszystko to wskazuje, że Sejm nasz — jak i cały parlamentaryzm przechodzi silne przesilenie, ale nikt nie spodziewa się, żeby obecny Sejm wyszedł zwycięsko z tego przesilenia. Dlatego prędzej może jak się spodziewamy przyjść może konieczność do zaapelowania do wyborców, którzy aby dojrzeli do wyboru Reprezentacji Narodu mogącej sprostać ciężkiemu położeniu. *n. n.*

Czytajcie „Kurjer Stanisławowski".

Z RADY MIEJSKIEJ.

(s) We wtorek, dnia 26. i w sobotę, dnia 30. stycznia b. r. odbyły się posiedzenia Rady miejskiej pod przewodnictwem Kierownika Zarządu miasta p. Chowańca.

Na posiedzeniu w dniu 26. radzono dalej nad budżetem na rok 1926 następne posiedzenie było poświęcone w zupełności załatwieniu spraw bieżących.

Ze spraw związanych z budżetem poruszył generalny referent budżetowy radny p. Weiss *program inwestycji miejskich* na rok 1926. zauważył, że o ile w budżecie nadzwyczajnym były wymienione źródła, które mają pokryć potrzeby to jest jeszcze cały szereg prac, których podjęcie uważa Magistrat i Komisja finansowo-budżetowa za bezwarunkowo potrzebne; nie ma jednakże źródeł na pokrycie złączonych z tem wydatków. Wchodziłyby tu w rachubę takie prace i inwestycje jak budowa kanałów, elektrowni, dróg i chodników. otwieranie nowych dróg, budowa nowej targowicy, zakładu desinfekcyjnego, 2 domów mieszkalnych dla ubogiej ludności, nowej hali targowej, koszar straży pożarnej, restauracja pomnika Mickiewicza, budowa zbiornika na wodę, wykupno gruntu pod cmentarze, remont kapitalny budynku szkoły realnej i t. d. i t. d. P. referent był zdania, że przeprowadzenie tych prac byłoby wskazanem z dwóch względów. Po pierwsze Zarząd miasta winien nie tylko prowadzić zwyczajną gospodarkę i ograniczać się do zwyczajnego preliminarza budżetowego lecz dążyć do stworzenia pewnych urządzeń kulturalnych i pchnięcie w ten sposób miasta na drogę rozwoju. Po drugie klęska bezrobocia ogarnęła w wielkiej mierze i nasz gród. Wszyscy mówią o potrzebie zajęcia bezrobotnych, żyjemy niejako pod hasłem usunięcia bezrobocia, jednej z najaktualniejszych kwestji socjalnych. Pomocy z poza granic miasta gmina spodziewać się nie może. Zresztą winno być — mówił p. referent — obowiązkiem patrjotyzmu lokalnego, by kwestję

tę rozwiązać bez pomocy obcej i w ten sposób nietylko stworzyć trwałe dzieła dla miasta lecz także dać możność bezrobotnym zarobienia sobie na chleb codzienny.

Wobec tego p. referent postawił wniosek na przyjęcie powyższego programu inwestycyjnego — co też Rada jednogłośnie uczyniła. A w związku z tem uchwalono także co następuje: „Rada miasta stwierdza, że dochody gminy są w chwili obecnej tak szczupłe, iż starczą zaledwie na pokrycie bieżących wydatków. Niemniej jednak stoją przed Zarządem miasta bardzo poważne a nie dające się odkładać dłużej obowiązki z dziedziny inwestycji miejskich, których spełnienia domaga się nietylko wzgląd na rozwój miasta i najżywotniejsze potrzeby jego ludności ale także przekonanie, iż są one jedynem, możliwem rozwiązaniem zaistniałej klęski bezrobocia, tembardziej, że pomoc z funduszów państwowych jest wielce problematyczną. Wobec tego Rada uchwala podjąć natychmiastowe kroki u Rządu w kierunku uzyskania kredytów na częściowe wykonanie planu inwestycyjnego na rok 1925; niezawiśle od tego, widząc rękojmię faktycznego spełnienia postulatów, o których powyżej mowa, raczej na własnych siłach i poczuciu obywatelskiem społeczeństwa stanisławowskiego, podnosi myśl, aby zaapelować do obywateli miasta, by ci umożliwili gminie spełnienie obowiązków inwestycyjnych przez udzielenie jej wewnętrznej pożyczki. W tym celu upoważnia się komisję finansowo-budżetową do zbadania możliwości zrealizowania takiej pożyczki i postawienia odpowiednich wniosków".

Wreszcie poza porządkiem dziennym odczytano okólnik Tymczasowego Wydziału Samorządowego z 3. grudnia 1925 w sprawie opinji gminy co do ewentualnego *przeprowadzenia wyborów do Rad gminnych na podstawie dotychczasowej t. j. austr. ordynacji wyborczej z dodaniem IV. kurji wyborczej* wprowadzonej rozporządzeniem Polskiej Komisji likwidacyjnej z 23. listopada 1918. W dyskusji, która się na ten temat rozwinęła, zabierali między innymi głos p. radny Kochański, który sprzeciwiał się wprowadzeniu wyborów kurjalnych a natomiast żądał rozszerzenia ordynacji wyborczej w „Kongresówce" obowiązującej na całą Małopolskę. P. r. Dr. Laufer domagał się ordynacji wyborczej do Rad gminnych wedle tych samych zasad co do Sejmu. W rezultacie uchwalono wnioski pp. r. posła Zagajewskiego i Weissa następującej treści: Rada miasta Stanisławowa uchwaliła sprzeciwić się przeprowadzeniu wyborów do Samorządów na podstawie austr. ordynacji wyborczej w myśl propozycji Wydziału Samorządowego. Równocześnie Rada miasta wyraża życzenie jak najrychlejszego uchwalenia przez Sejm nowej ustawy gminnej ordynacji wyborczej, opartych na sprawiedliwych i celowych dla gospodarki miejskiej zasadach.

Przy końcu posiedzenia uchwalono przyznać p. Emilji Fiedlerowej wdowie po niedawno zmarłym śp. Karolu Fiedlerze emer. zastępcy burmistrza miasta Stanisławowa pensję wdowią.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto w myśl referatu p. asesora Haftera 36 osób do związku przynależności gminnej i załatwiono 24 spraw przemysłowych. Dłuższa debata wywiązała się nad kwestją *wydzierżawienia myta kopytkowego* (rogatek). Referent Mgtu podniósł, że pobór tych opłat jest dla gminy bardzo uciążliwy i połączony z nadmierną administracją a ponadto bardzo kosztowny (personal, pochłonął w 1925 r. 25% wpływów). Magistrat rozpisał był wprawdzie w ubiegłym roku licytację na wydzierżawienie rogatek lecz z braku odpowiednich ofert nie wydzierżawiono ich. W dyskusji zabierali głos pp. radni Ziobrowski, Ochman, Kruk, Korniak, Jurkiewicz, Schrager, Dr. Seidler, Gajkowski poczem uchwalono wniosek radnego p. Ziobrowskiego na rozpisanie po raz drugi licytacji na dzierżawę myta z tem, że poniżej kwoty, którą Magistrat ustali, rogatki nie zostaną wydzierżawione.

W dalszym ciągu obrad uchwalono m. i. przyznać dar z łaski płatny co miesiąca Józefowi Dudzie byłemu robotnikowi przy robotach drogowych Magistratu i Ciupie Kahanowej wdowie po naczelniku b. gminy Knihinin wieś.

Przy końcu posiedzenia uchwalono *zmianę statutu organizacyjnego urzędników* miasta Stanisławowa a w związku z tem ustalono etat stanowisk służbowych pracowników miejskich zgodnie z wymaganiami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 30. grudnia 1924.

SPROSTOWANIE

do artykułu „Klęska bezrobocia" ogłoszonego w „Kurjerze stanisławowskim" Nr. 286 z dnia 24. stycznia 1926 r.

Nieprawdą jest jakoby w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Stanisławowie przewidziane były jakiekolwiek mandaty współpracy, któreby nakładały na czynnik obywatelski odpowiedzialność za działalność tego Urzędu. Nieprawdą jest jakoby bezrobotnym, którzy nie mają prawa do zasiłków lub go już wyczerpali było takich 90% i jakoby takim należała się pomoc w naturze o co rzekomo obowiązany był Urząd ten starać się w Warszawie.

Natomiast prawdą jest, że Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Stanisławowie kilkakrotnie już zwracał się do organów Centralnych w Warszawie o wprowadzenie na terenie tutejszego Województwa akcji doraźnej, co jednak wymaga decyzji odnośnego Ministerstwa, a co do tej pory z przyczyn od Zarządu Obwodowego niezależnych nie nastąpiło. Zarząd Obwodowy zresztą działa tylko w ramach ustawą z dnia 18. lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia ściśle określonych.

Nieprawdą jest jakoby na gromadzących się w Urzędzie sprowadzono policję w tym celu aby wymowniejszych jako „bolszewików" odstawiono do policji a stamtąd do Sądu za „szerzenie buntu".

Natomiast prawdą jest, że w kilku wypadkach organa policyjne samorzutnie były zmuszone zapewnić zwracającym się do Urzędu stronom pożądany spokój i bezpieczeństwo publiczne w lokalu, gdzie silny napór bezrobotnych bezpodstawnie domagał się udzielenia zasiłku, a nadto podjudzany przez nieopowiedzialne czynniki wprost nieodpowiednio zachował się w lokalu państwowym.

Nieprawdą jest jakoby Urząd Pośrednictwa Pracy lub Biuro Funduszu Bezrobocia wychodziło z założenia, że dla usunięcia bezrobocia racjonalnem jest zamykać bezrobotnych w więzieniu.

Natomiast prawdą jest, że zamykanie osób w więzieniu o ile to wogóle ma kiedykolwiek miejsce, uzależnione, jest od kompetentnych władz sądowych, a nie od P. U. P. P. i Funduszu Bezrobocia.

Czas odnowić prenumeratę!

W setną rocznicę śmierci Stanisława Staszica.

(Ciąg dalszy).

W r. 1781 przyjął Staszic święcenia kapłańskie nie z powołania, ale aby spełnić życzenie swej zmarłej ukochanej matki. Przy pomocy kanclerza Zamoyskiego uzyskał probostwo w Turobinie, miasteczku należącem do ordynacji Zamoyskich. Wkrótce jednakże zrezygnował z probostwa i powrócił do Zamościa, do swoich zajęć nauczycielskich i naukowych.

Całe życie Staszica świadczy o tem, że to był człowiek na wskróś religijny, spełniający najpiękniejsze cnoty chrześcijańskie. W r. 1797 został mianowany kanclerzem Kolegjaty szamotulskiej i jako starca widziano go odprawiającego Mszę św. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Chociaż jako wysoki dygitarz państwowy ubierał sie po świecku, pochowany został jednak w sukniach kapłańskich.

Andrzej Zamoyski, nie chcąc pieczęci kanclerskiej przykładać swoją rękę pod traktaty krzywdzące Ojczyznę, ustąpił ze swego wysokiego stanowiska i w r. 1972 zakończył życie. Śmierć jego była wielkim ciosem dla Staszica. Stracił on w zmarłym dostojnego protektora i opiekuna. Na pogrzebie poznał Staszic księcia Józefa Czartoryskiego, jednego z tych nielicznych magnatów, którzy słowem i czynem dowodzili, że przedewszystkiem mają dobro Ojczyzny na oku. W jego rodzinnym majątku Korcu była sławna na całą Polskę fabryka fajansów i porcelany. Pozatem dbał książę wielce o włościan w swoich dobrach. W tym czasie gościł także w Zamościu Kościuszko i prowadził ze Staszicem długie narady nad sposobem ratowania Ojczyzny. Dzieliły ich poglądy działania, chociaż łączyła bezgraniczna miłość Polski. Kościuszko liczył tylko na własne siły, Staszic spodziewał się szlachetności ze strony Rosji.

Wkrótce potem wyjechał Staszic z kanclerzyną i jej młodszym synem do Wiednia, gdzie przebywał 4 lata, że do śmierci p. Zamoyskiej. Ma obczyźnie zajął się powiększaniem swojego, pracą nauczycielską i oszczędnością zebranego funduszu, nabywając i sprzedając publiczne papiery. W tym czasie wybuchło w kraju powstanie Kościuszki, po jego upadku zamarło życie polityczne, a po części i społeczne.

Z śmiercią p. Zamoyskiej stracił Staszic dom, który niemal za własny uważał i powrócił do kraju.

Uruchomiwszy swoje kapitały, nabył dawne starostwo polskie Hrubieszów, podstawiając jako kupujących księcia Aleksandra Sapiehę i jego małżonkę Annę z Zamoyskich. Jako nieszlachcic bowiem nie miał Staszic prawa nabywać dobra ziemskie i dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego mógł jawnie wystąpić, gdy krępujące ustawy zmieniono.

W dobrach swoich zamieszkał Staszic w Dziekanowie, w małym domku wiejskim oddany zupełnie pracom naukowym i urządzaniu wzorowego gospodarstwa. Wprowadzał w czyn swoje plany i zamysły celem podniesienia oświaty u wiejskiego ludu i poprawienia jego bytu. Do klucza dóbr Staszica należało 9 wsi oprócz miasteczka Hrubieszowa. Zwiedzał je często, badał potrzeby ludu, udzielał rad i wskazówek i przygotowywał grunt do swoich zamierzeń.

Gdy Polska była już wykreślona z mapy Europy i żyła jedynie tylko w sercach i pamięci swych dzieci, grono zacnych i mądrych ludzi, do których i Staszic należał, zawiązało Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Instytucji tej podarował Staszic dwa domy, swój bogaty zbiór książek, gabinet przyrodniczy i zasiłki pieniężne. Wypoczynek swój i wakacje poświęcał Staszic pracy.

W r. 1804 i 1805 udaje się w Karpaty, aby badać wnętrze, poznać w ich łonie złożone bogactwa i rozwinąć górnictwo krajowe. Wszędzie, gdy się rozchodzi o rzecz dobrą, pożyteczną dla kraju i narodu, Staszic daje poparcie moralne i materjalne i nigdy nie szczędzi swoich sił ni pracy.

W tym czasie Europa przechodziła grozę wojny napoleońskiej. Pod sztandarami wielkiego cesarza spłynął krwią polskich legjonistów wawóz Somo Sierry, i pod piramidami Egiptu składali oni swe życie w mniemaniu, że tą daniną okupią wolność Ojczyzny. Na polskiej ziemi łudzono się także tą nadzieją. Byli i tacy, którzy nie wierzyli w szczerość uczuć Napoleona dla Polski, a do tych należał i Staszic.

(Dok. nastąpi).

Własnemi siłami.

Rada miasta Stanisławowa powzięła jednogłośną uchwałę stwierdzającą, że w rozwiązaniu palącej sprawy bezrobocia w naszem mieście, na równi z Polską całą odczuwać się dającego, nie może Zarząd miasta liczyć na pomoc Rządu, albo też wyłącznie na jakąś pomoc zewnętrzną, lecz że kwestja bezrobocia musi i może być za łatwioną przez miejscowe społeczeństwo.

W jaki sposób Zarząd miasta zamierza kwestję bezrobocia usunąć?

Droga obrana przez nasze miarodajne czynniki miejskie jest naprawdę drogą, która winna być wzorem rozwiązywania sprawy bezrobocia przez ciała samorządowe w Polsce. Według zgodnego zapatrywania Rady miasta Stanisławowa i Magistratu, zadaniem dobrego zarządu miejskiego jest nie samo spełnianie agend codziennego życia miasta, lecz przedewszystkiem tworzenie nowych dzieł, któreby reprezentowały majątek miejski, a równocześnie podnosiły dobrobyt materjalny i kulturalny społeczeństwa.

Gmina miasta Stanisławowa, która dzięki szczęśliwym zabiegom swojego Zarządu jest gminą miejską bez długu, rozporządzająca wielkim majątkiem w swoich nieruchomościach ziemskich, budynkach i zakładach postawionych gospodarczo tak pomyślnie, jak miejska rzeźnia i gazownia, pozwolić sobie może na inwestycje kulturalne, humanitarne albo gospodarcze, któreby przynosząc miastu nowe korzyści, przyczyniły się z drugiej strony do zadowolenia wielkomiejskich potrzeb jego mieszkańców.

Te względy gospodarcze związały się w obecnej chwili, której dominującem zagadnieniem jest wynalezienie pracy dla bezrobotnych, ze względami natury społecznej i humanitarnej, wynalezienia pracy i chleba dla mas głodujących.

Te momenty mając na oku, przyszedł Magistrat na Radę miejską z planami prac, które winny być w r. 1926 wykonane i których wykonanie przyczyniłoby się do rozwiązania kwestji bezrobocia z jednej strony, a z drugiej zaś świadczyłoby o rozumnem i celowem wykonywaniu gospodarstwa miejskiego.

Wśród tych zamierzeń znajdują się tak ważne jak np. budowa elektrowni, prace przygotowawcze dla przeprowadzenia kanalizacji i zaprowadzenia wodociągów, adaptacja budynków przy ul. Halickiej na szkołę przemysłową męską i inne.

Wiemy, że Magistrat nie zasypia sprawy i poczynił kroki dla zdobycia pożyczek nawet pozakrajowych.

Lecz sprawa tych budowli jest tak aktualną dla miasta i tak pilną dla załatwienia palącej kwestji bezrobocia, że nie można, nie wolno społeczności miasta Stanisławowa oglądać się wyłącznie na obcą pomoc.

Źle świadczy o społeczeństwie, jeżeli ono nie sięga do sił własnych w budownictwie lepszej przyszłości dla siebie, a lepszej teraźniejszości dla swoich bliźnich. O społeczeństwie stanisławowskiem powiedzieć tego nie można. Społeczeństwo stanisławowskie, co bą ź zarzucić mu można, odznacza się dużą ambicją lokalną, patrjotyzmem miejskim i zrozumieniem dla potrzeb społecznych. Na żaden apel do publicznej ofiarności, apelujący nie mogli odpowiedzieć, że bez echa pozostał.

Dziś apeluje nie ów albo tamten komitet, to lub tamto stowarzyszenie, organizacja jedna lub druga, lecz jednostka autonomiczna, dająca swojem gospodarstwem, a zwłaszcza majątkiem pełne zabezpieczenie zaciągniętym przez siebie zobowiązaniom! Apeluje nie o jałmużnę, w imię samego altruizmu, lecz stawia rzecz realnie jak stawiają pomiędzy sobą sprawy ludzie interesu, — pożycz pieniądze na pewny, dobry procent.

Pewny, bo dłużnik jest dobrze sytuowany, — procent daje dobry, bo użyje udzielony grosz na przedsiębiorstwo suto się rentujące, lukratywne.

Rada miasta Stanisławowa poleciła swojej komisji finansowo budżetowej opracować warunki wewnętrznej pożyczki miasta Stanisławowa i zaapelować do mieszkańców grodu, aby pospieszyli z subskrypcją pożyczki.

Warunki opracowane dla zaciągnięcia pożyczki mają zapewnić zwrot w istotnej wartości sum pożyczonych i wypłatę procentów w stałych miernikach.

Rada miejska zdaje sobie sprawę z tego, że wielkich kapitałów u mieszkańców Stanisławowa nie znajdzie. Klęska gospodarcza, która nawiedziła kraj, zrujnowała i mieszkańców naszego grodu. Zarząd miasta chce, aby każdy mieszkaniec pożyczył swemu miastu choćby po 100 zł. Licząc ludność miasta Stanisławowa na cyfrę okrągłą 60.000 głów, a 10.000 ojców rodzin i przyjmując, że każdy z ojców rodzin da tylko sto złotych, może miasto nasze pokryć drogą subskrypcji 1,000.000 zł. Pomyślcie, mijon złotych, czyli prawie tyle, ile zwyczajne i rzeczowe wydatki naszego rocznego miejskiego budżetu wynoszą! Pomyślcie ile łez się otrze tym, którzy płaczą z zimna i głodu i patrzą ponuro na głodową mękę swoich dziatek! Pomyślcie, że za tę drobną ofiarę staną w Stanisławowie gmachy, które będą dumą naszych ciężkich dni, będą dumą tych, którzy w najcięższych warunkach nie stracili energji czynu.

A przecież nie będzie to ofiara wdowiego grosza, lecz pożyczka, istotna pożyczka dla swego miasta, pożyczka zapewniająca pewny i dobry procent.

Swój swojemu, głodującemu bratu, łaknącemu pracy, aby zdobyć chleb codzienny, ochotnie z pomocą spiesząc, zbuduje swój swoim przedsiębiorstwa publicznej użytości, które złotemi głoskami zapiszą w kartach swego powstania czyn obywatelstwa stanisławowskiego w dobie ciężkich dni.

O wychowaniu społecznem.

(Ciąg dalszy).

Jak należy wychowywać cnotę uspołecznienia? Oczywiście metody nie będą zupełnie nowe — przeciwnie, będzie to wskrzeszenie, podniesienie do właściwej doniosłości metod starych, po części od paru wieków puszczonych w niepamięć, lecz bądź co bądź działających immenentnie, często podświadomie w życiu społecznem. Zanim przejdziemy do właściwego wychowania społecznego musimy zwrócić uwagę, że podstawowe uzdolnienie do życia społecznego tkwi w każdem społeczeństwie, jako stała dyspozycja; nierozwijane jednak świadomą i celową pracą w ustaloną cnotę społeczną nie wystarczy do zadawalającego uorganizowania społeczeństwa, do ujęcia go w pewne karby.

Pomocnem w wychowaniu społecznem jest w y k s z t a ł c e n i e s p o ł e c z n e; nie trzeba jednak zapominać, że żywe słowo czy to wyjaśniające zjawisko życia, czy zachęcające do pracy będzie tylko „wstępem do wychowania, które tylko czynnym udziałem w życiu może być zdobyte". Obowiązkiem wykształcenia społecznego będzie jaknajsilniejsze podkreślenie roli w życiu społecznem p o d z i a ł u p r a c y; jest to jego podstawowe prawo. Sama przyroda dała mu życia różniczkując ustrój fizjologiczny w obrębie jednego gatunku, wkładając różne a niezależne od woli osobnika zadania w celu podtrzymania tegoż gatunku. W organizmach społecznych podział pracy mniej oparty jest na prawach przyrodzonych, przeto może bardziej podlegać ewolucji, w zależności od zmiennych warunków w jakich się społeczeństwo znajduje*) Niezmiennem jest tylko samo prawo podziału pracy, który tembardziej jest skomplikowane, im bardziej skomplikowanym jest organizm społeczny. Prawo podziału pracy wymaga dwóch rzeczy, których teorytyczne uzasadnienie musi być wpojone jednostkom przez wykształcenie: 1) zrozumienia przez jednostkę, że jej praca cząstkowa musi być najściślej uzależniona od dobra i rozwoju całości, że jednem słowem jest ona funkcją całości, 2) zrozumienia, że w społeczeństwie musi być jednostka stojąca na czele a harmonizująca rozbieżne nieraz interesy jednostek.

Samo wychowanie społeczne, którego jak wiadomo, celem jest wpojenie w człowieka umiejętności podporządkowania swych interesów interesom ogółu, nie może być odłączone od pola doświadczalnego, jakiem jest wszelki organizm społeczny.

Najpierwszym takim organizmem jest rodzina; w niej i małżonkowie uczą się poświęcenia ze względu na wspólne dobro i dziecko powinno uczyć się poszanowania dla tego dobra wspólnego jakim jest ład, dobrobyt i spokój rodziny. Rodzice powinni kierować tą nauką a to: 1) wymagając od dziecka, by krępowało się czemś przy zabawach, np. nie śmieciło, nie hałasowało, 2) żądając od niego pewnych usług, pewnych pożytecznych czynów.

Dziecko, które korzysta tylko z dóbr wspólnych nie wyrobi w sobie cnoty „chęci ku pospolitemu dobru" — a tak łatwo je ku niej skłonić! Niech — jeśli ubogie nadal krząta się koło gospodarstwa, pasie gęsi, — jeśli zamożne przyłoży się do utrzymywania czystości w mieszkaniu, niech nakryje lub zdejmie ze stołu i t. d.

Szkoła choćby przez samą dyscyplinę wymagającą karności i posłuchu, chwyta młodzież znacznie silniej w karby społeczne, niż choćby największym szczycąca się rygorem rodzina. Tembardziej więc, że warunki zewnętrzne ułatwiają akcję wychowawczą w szkole, wartoby ją konsekwentnie i planowo przeprowadzić. Możnaby np. przy nauczaniu pewnych przedmiotów wprowadzić „zadania społeczne" t. j. takie które dadzą właściwy wynik przez zrzeszenie poszczególnych zadań indywidualnych, odgrywających tu rolę części składowych. Uczniowie zobaczyliby, że całość s a m a nie powstanie; trzeba wspólności poszczególnych wysiłków. W grach ruchowych młodzieży (np. piłka nożna) podkreślić trzeba analogję z życiem społecznem: jedność, zharmonizowanie i t. d. Nie małą wagę mają związki młodzieży, zwłaszcza te, które nie ograniczają się do celów intelektualistycznych, lecz praktycznie pracują społecznie np. harcerstwo, samopomoce szkolne, gminy szkolne i t. d. Kościół jest także organizacją społeczną, wychowującą nietylko indywidualistycznie przez naukę wiary, sakramenty, ale i społecznie przez atmosferę nabożeństwa liturgicznego; wspólne śpiewy kościelne, modlitwy poddają myśli jednostek pod rygor rzeczy wspólnej.

Wychowanie społeczne nie kończy się oczywiście na wieku szkolnym — ciągnie się przez całe życie; niech pamiętają o tem ci, którzy wątpią, by program demokratyczny, dający pełne prawa każdemu mógł nie być iluzorycznym. Człowiek prosty wciągnięty w pewne organizacje społeczne, odpowiednio kierowane powinien się wyrobić, wychować społecznie — z czasem nauczy się rządzić rozsądnie — a co za tem idzie nie da przewodzić nad sobą agitatorom, wykorzystującym jego egoizm, brak społecznego wychowania.

Pierwszorzędną szkołą wychowania społecznego dla człowieka dorosłego jest gmina, ten najmniejszy organizm społeczny obdarzony samorządem. Wybitną zaletą wychowawczą jest tu oczywistość korzyści płynącej na jednostkę z dbania o całość; poprawa środków komunikacyjnych, meljoracje rolne szybciej wykażą korzyści płynące dla jednostki z poczynań wspólnych, niż bardziej skomplikowane reformy społeczne przeprowadzone na wyższych szczeblach organizmów samorządowych jak powiat, prowincja, państwo, a do których powinniby być dopuszczeni ludzie już przynajmniej trochę wyrobieni społecznie.

Ogromną doniosłość dla wychowania społecznego mają wszelkie kooperatywy, związki współdzielcze — oczywiście pod warunkiem, że nie stają się terenem walk partyjnych; łączą ludzi między sobą, stwarzają solidarność — a to jest ważnym czynnikiem budowy społecznej.

Nad problemami wychowania społecznego musi się zastanowić każdy, kto pragnie w interesie swej ojczyzny, by dążności dośrodkowe, społeczne przeważyły nad ośrodkowemi, indywidualistycznemi — co za tem idzie by wytworzył się rozumny kult własnej państwowości, pogłębiający patrjotyzm, gotowy do ofiar na cele wspólne.*)

*) Rozwój stosunków społecznych wykazał fałsz mniemania starożytnych, że niewolnictwo oparte jest na różnicach przyrodzonych, niepochodzenia społecznego.

*) Oparte na studjum O. J. Woronieckiego „Wychowanie społeczne i prace społeczne" Warszawa 1921.

KRONIKA.

Repertuar teatru Fredry. W sobotę, z powodu reduty teatralnej przedstawienie zawieszone, w niedzielę zaś 7-go bm. ostatni raz znakomita komedja „Dwaj mężowie pani Marty" w obsadzie premjerowej. W przygotowaniu dramat w 3-ch aktach Hieronima Zaleskiego p. t. „Grzech", wchodzący obecnie na repertuar teatrów polskich, dzięki swym niezwykle ciekawym zagadnieniem życiowym. Autor „Syna cieśli" i „Huraganu" będzie u nas niezawodnie święcił niebywały tryumf, tembardziej, że sztuka dostaje doskonałą obsadę z pp. Kuźminską, Rygierową, Dorwskim, Hudetzem i Orwiczem na czele.

Powiatowa Organizacja narodowa zawiadamia, że zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Powiatowej Organizacji Narodowej w Stanisławowie odbędzie się dnia 14. lutego 1926 o godz. 11 przedpoł. w sali „Sokoła Macierzy" w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. sprawozdanie ustępującego Wydziału, 3. sprawozdanie Komisji rewizyjnej, 4. wybór prezesa, wiceprezesów i członków Wydziału, 5. wybór komisji rewizyjnej, 6. wnioski i interpelacje. Wszystkich Polaków w Stanisławowie i z powiatu stanisławoskiego zaprasza się do wzięcia udziału w powyższem zgromadzeniu. Za Wydział Pow. Org. Nar. Sekretarz: *Bielecki*, Prezes: *Wawrzkowicz*.

Sprawozdanie z kongresu włościańskiej partji ruskiej, który się odbył w naszem mieście dnia 30. stycznia br. z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

(s) **Zniżka cen mąki i pieczywa.** Od 1. lutego b. r. obowiązuje następująca zniżona taryfa maksymalna na mąkę i pieczywo. I tak kosztuje 1 kg mąki pszennej 50% w sprzedaży detajlicznej 60 gr., chleba żytnio-pszennego w piekarniach 48, w sklepach i na straganach 50 gr., chleba z mąki żytniej 50% w piekarniach 40 gr. w sklepach i na straganach 42 gr., chleba z mąki żytniej ciemniejszej 28 i 30 gr., 1 bułka o wadze 4 dkg. z najlepszej mąki pszennej 3½ i 4 gr.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza przetarg na dostawę 12.000 m³ tłucznia i 10.500 m³ żwiru rzecznego dla celów nawierzchni w roku 1926. Szczegóły podane w Gazecie lwowskiej, Monitorze i Czasopiśmie technicznem.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia, iż we czwartek dnia 11. lutego b. r o godzinie 18 wygłosi Inż. Leon Rauch wykład p. t. Poligon płaski jako pręt elastyczny. Wykład odbędzie się w czytelni towarzystwa w sali konferencyjnej Dyrekcji Kolejowej I. p.

Walne Zgromadzenie. Wojew. Towarzystwa chowu drobiu i t. d. odbędzie się dnia 21. lutego b. r. o godz. 4-ej popoł. w razie braku kompletu o godz. 4½ popoł.

Odczyt w Towarzystwie Zjednoczenia mieszczan polskich ul. Sapieżyńska 18 o „Działalności Stanisława Staszica" odbędzie się w sobotę, dnia 13. bm. o godz. 7 30 wieczór. Prelegent WPan Dr. Hugo Wallisch. Wstęp wolny. O jak najliczniejsze jawienie się uprasza wszystkich PP. Członków. Za Wydział: Prezes *Dąbrowski Wł.*

Wycieczka narciarska. Sekcja Narciarska Oddziału Stanisławowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego urządza w niedzielę, dnia 7. lutego b. r. wycieczkę narciarską do Worochty na Kicerę. Prowadzi p. Paciorski Jan. Odjazd ze Stanisławowa o godz. 6·35 rano zaś powrót o godzinie 21·04.

Zawiadomienie. Tow. „Zjednoczenia mieszczan polskich" w Stanisławowie ul. Sapieżyńska 18 (gmach własny) zawiadamia, że Biblioteka Tow. została już otwartą i oddaną do użytku P. T. Członków. Wypożyczalnia jest otwartą każdego wtorku i piątku od godz. 6—8 wieczór. Biblioteka została obficie uzupełnioną najnowszemi dziełami tak polskiej jak i obcej literatury. O powyższem tą drogą uwiadamia się wszystkich P. T. Członków. — Za Zarząd: Prezes *Dąbrowski Wł.*, bibliotekarz *Koszowski St.*

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Klubu Sportowego „Sokół I." w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę, dnia 21. lutego 1926 o godz. 11 przedpołudniem w sali Sokoła I plac Mickiewicza.

Na gruzach Pompei. Reduta teatru Fredry „Na gruzach Pompei" odbędzie się dziś w sobotę, dnia 6 go lutego, absorbując cały Stanisławów. Cały elegancki świat naszego miasta będzie na tej zabawie reprezentowany, czy to w strojach wieczorowych, czy też w kostjumach. Najpiękniejszy kostjum otrzyma wspaniałą nagrodę drogą konkursu. Wszystkie zaproszenia zostały już wydane, Komitet zaś, aby uniknąć tłoku, zaproszeń więcej nie wydaje.

Groźny pożar. W ostatnim numerze „Kurjera Stanisławowskiego" umieściliśmy notatkę w sprawie pożaru tkalni mechanicznej firmy J. Zeisler i Frau, gdzie podaliśmy, że mimo istnienia telefonu nikt po straż pożarną nie telefonował.

Jak się teraz z wiarygodnego, źródła dowiadujemy wiadomość ta polegała na mylnem poinformowaniu, gdyż w istocie dozorca fabryki natychmiast po zbudzeniu go przez jakiegoś przechodzącego, telefonował po straż pożarną, a w chwilę później telefonował też z tamtąd posterunkowy, patrolujący w pobliżu fabryki.

(t) **Tragedja ciekawości.** Dnia 19. stycznia Michał Wiśniowiecki i Hrehorowa dokonał zabójstwo na osobie swego przyjaciela Piotra Zubańskiego, liczącego lat 25. Przyczyną tragedji była ciekawość Wiśniowieckiego, który wracając nocą od sąsiadów, zobaczył pod oknem zagrody Woźniaków jakąś ludzką postać. Postanowił ją śledzić. Nieznajomy spostrzegłszy, że go podpatrują pochwycił kija i rzucił się w pościg za ciekawskim. W czasie bójki która między nimi się rozegrała Wiśniowiecki dwukrotnym strzałem z „brauninga" w głowę przeciwnika pozbawił go życia. Później okazało się, że ofiarą jest Piotr Zubański, krytycznego dnia gruchający przez okno z Woźniakówną z którą miał zamiar się żenić.

(t) **Utonięcie pijaka.** Ofiarą w tym wypadku był Buraczok Michał, wracając dnia 22. stycznia boczną drogą, ponad bagna uhornickie, ze Stanisławowa do Podłuża. Z powodu silnego upicia stracił równowagę i wpadł w wodę, w której znalazł kres swej doczesnej wędrówki.

(t) **Uwziął się na kupców** Szalkiewicz Adam, który po powrocie w zeszłym miesiącu z wojska, postanowił żyć na lekkim chlebie. Debjut rozpoczął w dniu 26. stycznia br. u kupca Gembarowskiego zamieszkałego przy ul. Isakowicza l. 2, dokonując tam kradzieży na 1.225·— zł. Po Gembarowskim kolej przyszła na p. Kwiatkowskiego, zamieszkałego przy ul. Lipowej l. 58 w postaci szkody na kwotę 693·— zł. Tu jednakże pośliznęła się włamywaczowi noga bo wpadł na miejscu występku w ręce policji.

Sprostowanie. Stowarzyszenie Kupców Polskich prostuje umieszczone w poprzednim numerze sprawozdanie, ponieważ kwotę zł. 353·— złożoną przez kupców i sfery przemysłowe z okazji uroczystości Święta kupieckiego Niep. Pocz. N. M. P. 8. grudnia 1925 rozdzielono w sposób następujący:

Koszta uroczystości wyniosły zł. 173·— pozostałą kwotę rozdzielono między następujące zakłady: Żłóbek dla niemowląt zł. 45·—. Polski Związek Inwalidów zł. 25·—. Polska Bursa Rękodzielnicza zł. 25·—. Zakład S. S. Albertynek zł. 25·—. Zakład S. S. Służebniczek zł. 25.—, do rąk p. Franciszka Proroka na Tow. Wincentego a Paulo zł. 25 —. Razem zł. 353·—.

Z ekranu.

Król filmowy William Fox — okazał się ostatnio jednym z najgłębszych psychologów ludzkości! Sława jego obrazu *„IV-te Przykazanie"* czyli *„Matka"*, rozniosła się dosłownie lotem błyskawicy po całym globie! Wedle dokładnej, iście amerykańskiej statystyki, podziwiało to arcydzieło w 40.000 kinach dotychczas przeszło 80,000.000 widzów wszystkich cywilizowanych narodów świata! Rekord, jakim żadna wytwórnia na kuli ziemskiej poszczycić się nie może!!!...

Treść tego jednoserjowego, 9-cio aktowego dramatu życiowego, to czysty, szczery obraz cichego bohaterstwa, jakiem jest całe życie matki! Ubóstwiana w Ameryce odtwórczyni roli głównej, Mary Carr, jest żywą, do głębi wstrząsającą syntezą artyzmu i prawdy, idei i plastyki, estetyki i piękna, miłości i boleści.

Razem z wszystkimi kulturalnymi narodami świata, również i Polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odręcznem pismem p. Podsekretarza Stanu z dn. 10/XI. 1925 L. 10015/25 Prez. — wyraziło wytwórni Foxa za to arcydzieło specjalne uznanie.

Niemała część tego uznania przypaść powinnaby i Zarządowi kinoteatru „URANJA", który uracza gród Rewery tuż po drogocennych „Wampirach Warszawy" aż taką nadzwyczajną biesiadą artystyczną! Dlatego i nadal liczyć może na wdzięczne zrozumienie ze strony naszych miłośników ekranu. *Hesp.*

Nc. VI. 1004/26/2.

EDYKT.

Na wniosek p. Amalji Weismann, zamieszkałej w Stanisławowie, wdraża się postępowanie celem umorzenia zaginionego weksla z daty Stanisławów dnia 27. lipca 1925 płatnego 1. października 1925 roku na 100 dolarów, opiewającego z podpisem akceptanta Dra Hermana Fischlera.

Wzywa się posiadacza powyższego weksla, aby w ciągu 60 dni, licząc od dnia ogłoszenia, weksel ten Sądowi okazał.

Jeżeli w ciągu tego czasokresu nikt się z wekslem tym nie zgłosi, wyda Sąd orzeczenie uznające weksel ten za umorzony.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Stanisławów, dnia 15. stycznia 1925.

1—1—410

Podziękowanie.

Niniejszem poczuwamy się do obowiązku wyrazić tą drogą serdeczne podziękowanie miejskiej Straży pożarnej, która pod osobistem kierownictwem naczelnika WP. Voelpla dołożyła wszelkich usiłowań około gaszenia pożaru naszej tkalni i tym usiłowaniom zawdzięczamy, że hala maszynowa, która przedstawia wielką wartość, została uratowaną.

Równocześnie składamy serdeczne dzięki Policji Państwowej, której silny oddział, pod osobistem kierownictwem komendanta miasta WP. Petri'ego dzielnie współdziałał przy ratowaniu wielkiego zapasu pożarem nietkniętych jeszcze towarów.

Serdeczne Bóg zapłać!

Pierwsza Stanisławowska Tkalnia Mechaniczna

1—1—419 **J. ZEISLER I TRAU.**

Izba Rękodzielnicza.

W dniu 31. stycznia b. r. odbyło się w sali posiedzeń Magistratu w Stanisławowie o godz. 11·30 przedpoł. pierwsze Walne Zgromadzenie delegatów Izby rękodzielniczej Województwa stanisławowskiego.

W ten sposób dokonano wreszcie tego dzieła tak doniosłego dla rzemieślników województwa stanisławowskiego, do wypełnienia którego od szeregu miesięcy dążył Zarząd Pow. Związku w Stanisławowie.

W dniu 7. grudnia ub. r. odbyło się Zgromadzenie założycielskie w obecności przedstawicieli kilkudziesięciu reprezentantów cechów z miast województwa stanisławowskiego, oraz w obecności przedstawicieli Powiat. Związków w Stanisławowie i Kołomyji i przedstawicieli władz. Na posiedzeniu tem przedyskutowano projekt statutu, który z drobnemi zmianami przyjęto; wszyscy delegaci w obecności notarjusza statut podpisali i uchwalili założyć Izbę rękodzielniczą jako Związek Związków Powiat. i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych wojew. stanisławowskiego. Statut ten uchwalony przez reprezentantów dwu Związków Powiat. (Stanisławów i Kołomyja) oraz przez reprezentantów kilkudziesięciu stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych został zatwierdzony przez Województwo w Stanisławowie do L. 12099 z dnia 22. grudnia 1925 i przesłany do wiadomości Ministerstwu Przemysłu i handlu.

Komitet organizacyjny wybrany na Zgromadzeniu założycielskiem po zawiadomieniu Starostwa jako władzy przemysłowej I. instancji i Województwa zwołał pierwsze Walne Zgromadzenie Izby rękodzielniczej do Stanisławowa na dzień 31. stycznia b. r.; przybyli delegaci Powiatowych Związków w Stanisławowie i Kołomyji oraz delegaci Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w liczbie 54 delegatów.

Obrady Walnego Zgromadzenia rozpoczęły się pod przewodnictwem p. Wł. Dąbrowskiego, który powitał przybyłych na Zgromadzenie gości pp. radcę Kasztelewicza, prezesa miasta Chowańca i posłów Mianowskiego i Zagajewskiego, dziękując Im za gorące poparcie i pomoc w doprowadzeniu do skutku dzieła założenia Izby, a przedewszystkiem p. posłowi Mianowskiemu jedynemu w całym Sejmie dziś obrońcy spraw rzemieślniczych. Następnie przewodniczący podniósł jak ważne znaczenie dla rzemieślników posiada fakt stworzenia Izby rękodzielniczej. — W chwili, gdy wszyscy pracownicy tak fizyczni jak umysłowi posiadają silne organizacje i są świadomi, że bez należytej organizacji żadne ich żądania i żadne zmiany nie mogą być przeprowadzone, rzemieślnicy stawiają pierwszy krok ku podniesieniu swego znaczenia, ku polepszeniu swej doli w myśl powszechnie znanego zdania, że z jednostkami niezrzeszonemi nikt się nie liczy; dążeniem rzemieślników musi być stworzenie zorganizowanej siły, która znajdzie poszanowanie u społeczeństwa i posłuch u władz. Nadto zorganizowane sfery rzemieślnicze muszą być jednym z tych filarów, na których opiera się byt państwa. Filar ten musi być silny i trwały, by się oparł wszelkim burzom i wstrząśnieniom, które przebiegają w ostatnich kilkunastu latach świat cały. By stać się tym filarem naszego Państwa konieczną jest organizacja i wytknięcie celu, do którego dążyć należy. Dzisiejszy dzień jest początkiem tej pracy. Państwo i Samorządy winne zrozumieć, że w zorganizowanem mieszczaństwie, a w szczególności w dobrze sytuowanych sferach rzemieślniczych będą posiadały najlepszego i najpewniejszego płatnika podatkowego, który faktycznie zasili kasy skarbowe. Państwo w swych projektach liczy wprost na nas i jest świadome, że bez podniesienia stanu rzemieślniczego niema mowy o sanacji całokształtu zagadnień społecznych. Stan obecny jest potępienia godny, bo z każdym dniem zwiększa się nędza, która zagląda już do tych, którzy ongiś mieli prawa zwać się bogatymi. Warunki społeczne i polityczne w Polsce spowodowały, że dziś wszędzie zagranicą produkują towar taniej, aniżeli u nas, wskutek czego przemysł nasz i rękodzieło upadają. By wytrzymać konkurencję zagraniczną, od której chroni nas tylko częściowo system celny, musimy dążyć do wytworzenia u nas stosunków identycznych jak na Zachodzie, t. j. stosunków, któreby warunkowały produkcję na tych samych zasadach. Lecz wina obecnych stosunków leży częściowo i po naszej stronie, ponieważ nie docenialiśmy w wielu wypadkach swej roli w społeczeństwie, a wskutek wewnętrznego rozbicia nie mogliśmy jasno określić czego chcemy i jak do tego dążyć należy.

Izba rękodzielnicza, która ma organizować rzemieślnika, ma spełnić obok innych i te cele, ma być tym fundamentem, na którym silną stopą stanąwszy, mamy uwarunkować byt i rozwój naszej wytwórczości zgodnie z postępem nowoczesnej techniki. W tej ważnej chwili wzywam Was Panowie, wszystkich do współpracy stałej i wytrwałej nad budową wielkiego dzieła w myśl zasady: „jednością silni".

W imieniu miasta powitał zebranych delegatów Prezes p. Chowaniec, zaś poseł p. Mianowski, podnosząc ważność istnienia 200.000 zorganizowanych warsztatów rzemieślniczych zawiadomił Zebranie o utworzeniu Komitetu repartycyjnego w Warszawie (dla rozdziału dostaw rządowych) przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, o stworzeniu Instytutu rękodzielniczego we Lwowie, o subwencjach i kredycie rękodzieluiczym. Poseł Zagajewski przedstawiając stan obecnego kryzysu gospodarczego podał sposoby zapobiegania mu, uważając, że jednym z najistotniejszych jest silna i świadoma organizacja.

Następnie przystąpiono do wyborów władz Izby i po dłuższej naradzie Walne Zgromadzenie Izby rękodzielniczej w Stanisławowie wybrało Wydział w następującym składzie: z delegatów ze Stanisławowa: Włodzimierz Dąbrowski, Mikołaj Wołątkowski, Juljan Scherer, Salomon Klammer, Karol Gajkowski, Maurycy Haubenstock, Herman Eigenfeld, z Kołomyji: Patkowski Tomasz, Jan Koenig, Marcin Domiszewski, Juda Baruch Feuerstein, Efroim Kornbluet, z Zabłotowa: Michał Wojciechowski, z Bohorodczan: Michał Pasternak, z Horodenki: Piotr Gawliński, z Bursztyna: Jan Skaśków, z Nadwórnej: Jan Skorupsyi, z Halicza: Włodzimierz Pawłowski, z Peczeniżyna: Piotr Michajluk, z Delatyna: Ferdynand Maniów oraz 10 zastępców członków Wydziału Izby.

Po wyborach Wydziału i członków Komisji rewizyjnej na wniosek delegata p. Domiszewskiego uchwalono wkładkę miesięczną po 10 groszy od członka, która ma być wpłacana na rzecz Izby przez Stowarzyszenia. Preliminarz budżetu na rok bieżący poleciło Walne Zgromadzenie opracować Wydziałowi Izyb, poczem o godzinie 14·50 obrady zakończono. Bezpośrednio po tem odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Wydziału Izby, który ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrano p. Włodzimierza Dąbrowskiego, zastępcami pp. Domiszewskiego Marcina, Eigenfelda Hermanna, sekretarzem p. Juljana Scherera, skarbnikiem p. Maurycego Haubenstocka. Na tajnem posiedzeniu Wydziału zamianowano kierownikiem biura Izby Dra Hugona Walischa, dyrektora Oddziału Związku Kółek rolniczych.

Z radością należy powitać fakt stworzenia Izby rękodzielniczej w Stanisławowie; hasło organizacji, które już wszystkie zawody w Polsce zjednoczyło, dotarło powoli i do rzemiosł na kresach; olbrzymie zadania, jakie taki związek zawodowy ma do wypełnienia, były dotychczas przez niewystarczające związki połowiczne wypełniane; częściowe zadania te spełniały Izby handlowo-przemysłowe i dla rzemiosła, lecz pomoc i opieka tych Izb była dla rzemiosła niewystarczająca; zresztą Izby handlowo-przemysłowe miały wiele innych zadań i celów, by skutecznie zająć się podniesieniem stanu rzemieślniczego; dziś gdy za przykładem Zachodu powstały już i istnieją na terenie Małopolski cztery Izby rękodzielnicze, spodziewamy się, że słuszne żądania rzemiosła, czyto będzie chodziło o jego organizację, która w wielu miejscowościach chodzi jeszcze luzem, czyto o słuszny i sprawiedliwy rozdział dostaw i robót rządowych, czyto wreszcie o wydawanie opinji w sprawach dotyczących stanu i położenia oraz sposobów poprawy bytu stanu rzemieślniczego, głos zorganizowanych rzemieślników zawsze zaważy na szali, gdy dotychczas o tych sprawach żywotnych dla rzemieślników decydowano bez ich udziału lub poza niemi. Trafny wybór Wydziału Izby, złożony z doświadczonych i poważnych oraz znanych dotychczasowej chlubnej pracy mężów daje gwarancję, że w naszem województwie praca ta wyda dobre i owocne wyniki, dla dobra Państwa i stanu rzemieślniczego.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Uposażenie nauczycielstwa szkół powsz. w cyfrach.

W ostatnim artykule w dziale „Ze sfer nauczycielskich“ z dnia 1. lutego — dwie rzeczy wymagają poruszenia — jedna dokładniejszego omówienia, druga sprostowania i wyjaśnienia.

Uposażenie materjalnie naucz. szkół powsz. uważał p. dr. Cyga w referacie swoim z dnia 22. stycznia b. r. za zbyt korzystne. Aby raz pewne sfery naszego społeczeństwa wyprowadzić z błędnego mniemania, opieram uposażenie nasze na danych statystycznych. Cyfry najlepiej mówią, one wytrącą broń z ręki najzagorzalszym obrońcom danej sprawy.

Dla lepszego zorjentowania się niech służy podana tu tabela:

Kategorja.	Ilość nauczycieli.	Wysokość poborów obecnie.
XI	5.532 naucz.	134 zł mies.
X	28.285 „	159 zł „
XI	13.099 „	183 zł „
VIII	8.133 „	218 zł „
VII	6.031 „	266 zł „
	61.080 naucz.	

Po zamierzonem potrąceniu płace przedstawiałyby się tak: XI kat. 100 5 zł, X kat. 119·25 zł, IX kat. 137 25 zł, XIII kat. 163·50 zł, VII kat. 199·50 zł.

Z tego widzimy, że $^2/_3$ ogółu nauczycieli pobiera płace IX i X kategorji.

Czy te pobory, którebу większość nauczycieli otrzymała są wystarczające, aby żyć w dzisiejszych warunkach inteligentnemu człowiekowi.

Czy nie skazuje się 60 000 ludzi na pracę pozaszkolną, albo na wyrzeczenie się tych rzeczy, które dziś są nieodzownie potrzebne przeciętnie wykształconemu człowiekowi — a cóż dopiero nauczycielowi, który musi ciągle nad sobą pracować, bo pracą własną uzupełnia braki wyniesione z seminarjum?

I pierwsze i drugie odbije się zgubnie na szkole polskiej, a następstwa nie będziemy długo czekali.

Nie godzimy się stanowczo z szanownym autorem artykułu, który twierdzi, że w szkolnictwie powszechnem można zaoszczędzić kilka tysięcy etatów — nie można!

Wszystko inne kasować, ale nie etaty w szkolnictwie powszechnem w państwie o ustroju demokratycznym a mającem 50% zupełnych analfatów, a 25% (jeśli nie więcej) półanalfabetów.

Jeśli już mają kasować etaty w szkolnictwie powsz. to niech kasują je inni, ale nie my nauczyciele. — Na tym punkcie powinniśmy wszyscy stać solidarnie — inaczej nam myśleć nie wolno.

*

Dokładne sprawozdarie ze zjazdu nauczycielstwa związkowego odbytego dnia 2. lutego, umieścimy w następnym numerze.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Sprostowanie.

W poprzednim numerze Kurjera Stanisławowskiego zaszły w Komunikacie o przeszeregowaniach pracowników warsztatowych pomyłki a mianowicie:

Przeszeregowano z XI. grupy do X. 22. pracowników a nie odwrotnie — jak opiewa Komunikat, zaś z X. do IX. 14. — Z tych 36. pracowników należało 16 tu do Związku Polskiego zaś pozostali do Związku Zawodowego (Z. Z. K.) lub też do żadnego Związku.

W dniach 30. i 31. stycznia b. r. odbyły się przy współudziale prezesa Zarządu Głównego inż. Łopuszańskiego oraz członka szerszego Zarządu prezesa koła okręgowego lwowskiego kol. Łukasiewicza Walne Zgromadzenia kół Stasławów III (warstaty): Stanisławów I (centrala) oraz Chodorów. — Z powodu braku miejsca umieścimy obszerne sprawozdanie w następnym numerze Kurjera.

Z teatru.

Komitet ku uczczeniu 100 rocznicy śmierci Stanisława Staszica urządził dnia 31. stycznia br. w sali Tow. Moniuszki uroczysty obchód; na jego program składało się przemówienie prof. Jasińskiego, w którem umiejętnie podkreślił wartość konstrukcyjną ideologji Staszica, wchodzącej w skład psychiki nowoczesnego Polaka, pięknie wykonana przez chór mieszany kantata Jana Galla i — „Zemsta“ Fredry. Wypełniona po brzegi sala teatru z jednej strony świadczyła o patrjotyźmie społeczeństwa stanisławowskiego — z drugiej strony zachęcała dyrekcję teatru do konsekwentnego podtrzymywania wysokiego repertuaru, jakby wołając mnogością zgromadzonych w niej osób o rzeczy rodzime, wielkie artyzmem, szlachetne myślą, świadczące o wiekowej kulturze Polski.

Cudowna, z dna polskiego, rozmiłowanego w polskich tradycjach serca Fredry wyrosła ta narodowa nasza komedja, jednoczącą w artyźmie rzewność dla starych ludzi i dla starych czasów „wąsów i peruki“ z krotochwilnością, wydobywającą „trefności“ z słów, sytuacyj i ludzkich sylwetek. Humorem i rozrzewnieniem przyjętą została w niedzielę — radowano się, widząc defilujących na scenie znanych od dziecka przyjaciół: Cześnika, Rejenta, Papkina.

Wykonanie — nie bez zarzutu zapewne — wykazało maximum dobrej woli, nie tylko w oddaniu poszczególnych ról, lecz i w zgraniu całego zespołu. Cześnikowi (p. Ryś) zarzucilibyśmy, że nie należycie uwypuklił scenę spotkania z Rejentem, niemal symboliczną dla obyczajowości staropolskiej; gdyby owo słynne: „Nie wódź mnie na pokuszenie ojców moich wielki Boże“ wypadło bardziej modlitewnie i gdyby ów zdolny artysta pozbył się pewnej sztywności tam gdzie cechą jest bezceremonialna hałaśliwość, kreacja byłaby bardzo dobrą, podobnie jak i kreacja p. Hudetza (Rejent), któremu, zwłaszcza w scenie z murarzami brakło nieco — przepraszam za ujęcie: szczerej nieszczerości. Papkin (p. Roński), który miał tak świetne momenty jak wizyta u Rejenta i rozmowy z Klarą zepsuł, fatalnie zepsuł trubadurową scenę w 1-m akcie; nie donnie Klarze śpiewał „madrygał“ przy mandolinie „zakochany“ Papkin, lecz karykaturą lekkiej piosenki śmieszył publiczność, ku publiczności się zwracając komik-aktor. Dwie postacie interpretowane były ślicznie, prosto, bez zarzutu: Dyndalski (p. Bończa) i Podstolina (p. Wostrowska). P. Bończa stworzył tak serdeczną, wierną, należycie szarą, należycie zahukaną postać sługusa, a p. Wostrowska tak czule-despotyczną sylwetkę podstarzałej damy „rococo“ — że trzeba im specjalnie za trud podziękować. Kochankowie: Wacław (p. Ostropolski) i Klara (p. Kuźmińska) — już z założenia bladzi, nie otrzymali tym razem od artystów rumieńca żywej krwi. Role epizodyczne — poprawne.

Oczywiście milejby było, gdyby wystawa była bardziej stylową — krzesła „modern“ dziwnie się czuły w tem środowisku 18-go wieku; wyglądało to tak jak gdyby kto gotycką katedrę uzupełnił wieżą w stylu biedermayer. Z ubóstwa jednak trzeba czasem rozgrzeszyć. Czy jednak nie spełniłyby lepiej obowiązku proste ławy? — Może również w przyszłości dałoby się tak urządzić, by w oczach publiczności nie ustawiano budki suflera, nie odsuwano podjum — to bez potrzeby upodabnia „Zemstę“ do Jewreinowskiego „To co najważniejsze“, gdzie, jak wiadomo, tego rodzaju cenne aczkolwiek przed- czy zakulisowe czynności należą do samego jądra sztuki.

Mimo tych drobnych usterek za śliczny wieczór, którego czysty dochód przeznaczono na obozy letnie przysposobienia wojskowego, skrzętnemu Komitetowi serdeczne „Bóg zapłać“.

* * *

Wieczór recytacyjny p. Kazimiery Rychterównej dnia 1. bm. dał nielicznie — niestety — zgromadzonej publiczności wzruszenia naprawdę estetyczne. Cudowny, metaliczny głos tej artystki jest tak giętki, że z równą łatwością potrafi onomatopeicznie oddać ćwierkanie wróbli jak i głębokie, pełne frazy muzyki dzwonów. Chwilami, poruszone jej głosem powietrze — zda się — drga i dźwięczy, tak że trudno odgadnąć, czy to ona „gra jeszcze, czy też echo grało“. Osobnego studjum wymagałoby omówienie transpozycji na kategorję głosową wrażeń z innych kategoryj; ruch i kształt, nawet linja i kolor jest przełożona na dźwięk — a jak umiejętnie — a jak wyraziście może potwierdzić każdy, kto słyszał z jej ust skomponowanego muzycznie i kształtowo „Janka muzykanta“, ruchowo i barwnie skomponowane z Reymontowskich Całopów wesele Boryny z Jagusią. Mniej może przekonywującą była deklamacja samego wstępu z „Pana Tadeusza“; może i nasza w tem wina; może ta wina leży w tem, że gdyby marmurowy posąg zechciał wypowiedzieć Mickiewiczowską apostrofę do Litwy i Matki Bożej nie uznalibyśmy tej deklamacji za zbyt uroczystą, za zbyt posągową.

„Bajki“, na które zaprosiła dnia 2-go bm. p. Rychterówna dziecięta stanisławowskie — były śliczne. Artystka należycie ubawiła młodocianych słuchaczy wymownemi „Kukuryku“ — należycie pouczyła dydaktyczną historją o „Księżniczce Marysi“, należycie rozentuzjamowała nawiązując umiejętnie bezpośredni kontakt z młodocianą widownią. Co tam było radości opowie lepiej niż ja, każdy Staś i każda Anusia.

* *

„Wieczór tańców artystycznych“ w wykonaniu Niny Pawliszczewy i Feliksa Parnella, artystów niegdyś opery piotrogrodzkiej, dziś „Nowości“ warszawskich był — sądząc po dobijaniu się o dostawienie krzeseł — przyjęty entuzjastycznie. I słusznie. Sztuka tańca, w której króluje rytm i piękna linja — sztuka tak niedawno odkryta przez słynną Duncan — znalazła w rosyjskich artystach pełnych pietyzmu kapłanów. Poezja ruchu była tu tak żywą, tak prawdziwą, że nie dopuściła obniżenia poziomu tej sztuki, do sztukmistrzowstwa — a stać się mogło to łatwo u artystów tak akrobatycznie zręcznych i gimnastycznie wyćwiczonych.

Do najpiękniejszych punktów programu należała taneczna ilustracja „Łucznika“ Reinaldo Hahna, w wykonaniu Parnella — koncepcja artysty oparta była o rzeźbę znaną z wystawy sztuki dekoracyjnej; chwilami ten łucznik przypominał nam rzeczywiście pomniki dłuta greckiego „Lorigen'a“ Michałowskiego interpretowała Pawliszczewa — zapamiętamy długo ten jakby pełen tajemniczych uniesień taniec z złotą czarą. Do kreacyj bardzo efektownych należał „Pająk i mucha“ Mussorgskiego (Pawliszczewa i Parnell), „Na maskaradzie“ (Parnell), „Dziewuszka z myszką“ (Pawliszczewa“. Do mniej szczęśliwych trzeba zaliczyć „Tchnienie Polski“ Chopin'a; aczkolwiek wdzięcznym być trzeba artystom za tą dań polskości, wypada przyznać, że niefortunnie wypadła przeróbka z francuskiej rzeźby z Luxemburga „Tchnienie Francji“ w symbol Polski. — Przy fortepianie Janina Wasowska.

Publiczność przyzwyczajona do produkcyj cyrkowych oklaskiwała najbardziej tańce raczej akrobatyczne; krzywda się trochę stała w ten sposób produkcjom najbardziej artystycznym.

Eska.